KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 2go Października 1867 r. | № 219. | Lat 46. | 20-go Września / 2-go Paździer. 1867 roku.

Sroda. | Rano ciepła st. 6, w połud: c. st: 9 / Wys: wody st: 1 c. 9. (w mierze.) | Wschód Słońca g. 6 m. 3 / Zachód „ „ 5 „ 35 | Jutro, ŚŚ. Kandyda M. i Ludomira.

OD REDAKCJI
KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Kantor „Kurjera Warszawskiego", mieszczący się w handlu Win i Towarów Kolonjalnych, Pana C. H. *Rüdigera*, przy rogu ulicy Mokotowskiej i Placu Śgo Alexandra, z dniem dzisiejszym przeniesionym został do nowo-założonego handlu, pod tąż samą firmą, w domu przy rogu ulicy Nowego-Światu i Placu Śgo Alexandra, o czem do wiadomości Czytelników pisma naszego podajemy.

— Pojutrze, jako w Uroczystość Śgo Franciszka Serafickiego, odprawiać się będą Nabożeństwa Odpustowe w Kościołach: Śgo Franciszka, przy ulicy Zakroczymskiej; Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, i Śtej Anny, na Krak: Przedmieściu.

— Najwyższy Ukaz z dnia 20go Lipca r. b., nadający spadkobiercy Jenerał-Majora Fezi, dymisjonowanemu Porucznikowi gwardji Fezi, posiadaczowi majoratu Sielec, w Powiecie Płockim, w takież posiadanie, część folwarku Bolimo w tymże Powiecie, zamieszczony był w Nrze 202 „Warszaw: Dniew:". (Dz: War:).

— *Rząd Gubernjalny Warszawski.* — W wykonaniu powinności zaciągowej w bieżącym 1867 roku, powołani zostaną do losowania z Warszawskiej Gubernji spisowi pierwszej kategorji, to jest znajdujących się w wieku urodzenia niżej wymienionym a mianowicie: w Wilanowskim Okręgu, Powiecie Warszawskim, chrześcijanie i żydzi mający lat 20 i 21; Powiecie Radziejowskim, Chrześcijanie i Żydzi lat 20 i 21, Mińskim chrześcijanie i żydzi lat 20 i 21, Grojeckim chrześcijanie i żydzi lat 20 i 21, Grodzickim chrześcijanie i żydzi lat 20 i 21, Radzymińskim chrześcijanie i żydzi lat 20 i 21, Kutnowskim chrześcijanie i żydzi lat 20 i 21, Włocławskim chrześcijanie i żydzi lat 20 i 21; w Brudnowskim Okręgu, Powiecie Warszawskim chrześcijanie mający lat 20 i 21, żydzi mający lat 20, 21 i 22, Górno-Kalwaryjskim chrześcijanie 20 i 21, żydzi 20, 21 i 22, Sochaczewskim, chrześcijanie 20 i 21, żydzi 20, 21 i 22, Skierniewickim chrześcijanie 20, 21 i 22, żydzi 20 i 21, Łowickim chrześcijanie i żydzi 20, 21 i 22, Gostyńskim chrześcijanie i żydzi 20, 21 i 22; a zatem z tego wypada, że podług obliczenia lat spisowych należą do losowania: Urodzeni w roku 1844 mający lat 22, urodzeni w r. 1845 mający lat 21, urodzeni w r. 1846 mający lat 20. Każdy młody człowiek podlegający w jego Okręgu Konskrycyjnym powołaniu dla spełnienia powinności zaciągowej i niekorzystający prawnym dowodem, przez Władzę zatwierdzonym, na wyłączenie od tejże powinności, lub też czasowe uwolnienie od poboru, obowiązanym w dniu 2 (14) Października 1867 r. stawić się do swej Gminy lub miasta w celu dopełnienia losowania chociażby w tym przedmiocie nie otrzymali awizacji. Rząd Gubernjalny Warszawski ogłaszając wyżej wskazane wiadomości, uprzedza, że spisowi którzy nie przybędą w swoim czasie do miejsca swego zamieszkania, i nieusprawiedliwią swej niebytności prawnemi dowodami, utracą wszelkie prawa na oswobodzenie od powinności zaciągowej, a także prerogatyw podług wyciągniętych za nich numeru losu, jeżeliby nawet w skutek takowego nie byli przeznaczeni na rekrutów, a oddawani będą do wojska na rachunek poboru; tłómaczenie się nieznajomością, leżących na każdym z nich obowiązkach, nie będzie przyjętym za usprawiedliwione. (Dz. War.)

— *W rozkazie Ober-Policmajstra do policji wykonawczej* wydanym, zamieszczono: Dostrzegać się daje, że omnibusy wyjeżdżając ze stacji, zatrzymują się na ulicach bez żadnej potrzeby, lub jadąc krok za krokiem, narażają pasażerów na zwłokę i tamują przejazd innym powozom, z tego powodu ponawiając wydawane niejednokrotnie w tym przedmiocie rozporządzenia, polecam pod odpowiedzialnością Komisarzom Cyrkułowym, jak najściślej dopilnować przez rewirowych i stójkowych, ażeby omnibusy od stacji do stacji jechały nie inaczej jak kłusem i zatrzymywały się wtenczas tylko, gdy kto zażąda wsiąść lub wyjść z omnibusa. (Dz: War:).

— Przyjechał do Warszawy: Jen:-Adjutant J. C. M. Hr: *Adlerberg*, Minister Dworu Cesarskiego, z zagranicy; — wyjechał, Rz: Radca Stanu von *Tizenhauzen*, do Petersburga.

— W dniu wczorajszym, o godzinie 11ej w nocy rozstał się z tym światem, w wieku lat 48, Alexander *Trzaskowski*, Dziedzic dóbr: Goślubia i Krzykos, w Powiecie Łęczyckim położonych. Pozostała Żona wraz z Dziećmi i Familją, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo żałobne, w dniu jutrzejszym, w Kościele Śgo Krzyża, o godzinie 10ej z rana, odbyć się mające. O wyprowadzeniu zwłok zmarłego do grobów Familijnych na wsi, doniesionem będzie. (14,648.)

— Dnia 2 z. m. w mieście Kobryniu, zmarła ś. p. Placyda z Dubienieckich Lejnwebrowa, żona dawno zmarłego farmaceuty. Żyła lat 82. Powodowana ludzkością i miłością bliźniego, nie odmawiała nigdy pomocy biednym.

— Od trzech blisko miesięcy nowo-uorganizowany chór Amatorów, z dwudziestu kilku osób płci obojej złożony, wykonywa w różnych tutejszych kościołach w Święta i Niedziele, pienia religijne, a to z takiem

artystycznem poczuciem i precyzją, że każdego, nawet muzykalnego słuchacza zadowolić, a nawet zadziwić musi. Przewodnikiem i Nauczycielem tego z samych Amatorów, gorąco jak widac miłujących muzykę, towarzystwa, jest Pan Leon *Pawlewski*, Artysta tutejszej opery. Pojmujemy całą trudność zgromadzenia, wyuczenia, a następnie wyegzekwowania z chórem amatorów, tak trudnych rzeczy, jaką jest na przykład Msza Führera, onegdaj w kościele Sgo Józefa, Obl. N. M. P. na Krak.-Przedm., odśpiewana. Dla tego też nie wiemy co więcej chwalić, czy wytrwałość i pracę bezinteressowną Przewodniczącego, czy też prawdziwe zamiłowanie wykonawców? Szczęść BOŻE jednemu i drugim, aby pracą swą i talentami jak najdłużej chwałę Najwyższego głosili.

— W tych dniach wyszło nakładem xięgarni braci Szleifstein, ulica Krak: Przedmieście, wprost Kościoła Sgo Krzyża, dziełko, pod tyt: „Szkice Psychologiczne“ (w ramach powieści), przez Alexandra Niewiarowskiego. Szkic pierwszy „Paweł i Wirginja“. Jest to, wedle słów autora w wstępie wypowiedzianych, „karykatura czy parodja, nie treści, lecz tytułu tylko, sławnej Bernardina Sielanki“. Cena kopiejek 30. Nabyć można we wszystkich xięgarniach, w Warszawie i na prowincji.

— Kantor Główny Loterji Królestwa Polskiego, Maurycego *Nelken*, na Krakowskiem-Przedmieściu, na prost b. odwachu i na Nowym-Świecie, na prost Ordynackiego, ma honor zawiadomić Szanowną publiczność, że ciągnienie klasy 3-ciej, rozpocznie się w Poniedziałek, dnia 7 Października, i zarazem uprasza, ażeby z powodu spodziewanego w ostatnim dniu natłoku, wcześnie z wymianą losów pospieszyć raczyła.

— Piszą nam z *Meran (w Tyrolu), pod dniem 22 Września 1867 r.* — Chciałbym wam udzielić jakich wiadomości z Meran, ale przedewszystkiem nie mogę przemilczeć o drodze jaka do niego prowadzi. Dotąd udający się od nas, to jest z Warszawy do Meran, lub do południowego Tyrolu Austrjackiego, musieli jechać koleją żelazną przez Wiedeń, Salzburg, Kufstejn do Innsbruku, stolicy Tyrolu, a ztąd już pocztą lub najętemi powozami prywatnemi, przez Brenner, Brixen, Botzen do Meran; droga ta mil 21 wynosząca, przechodząca po szczytach najwyższych gór, była bardzo nużąca i dosyć kosztowna, bo jakkolwiek deliżansem pocztowym kosztowało od jednej osoby 11 guldenów i 21 cent: Austr:, to prywatne powozy kosztowały do 50 guldenów, i trzeba było najmniej 18 godzin czasu na przebycie tej drogi. Gdy droga ta jest zarazem linją komunikacyjną z Włochami; albowiem z Botzen (Bolzano), już dalej idzie kolei żelazna przez Trydent, Weronę do Wenecji lub Medjolanu, przeto postanowiono przeprowadzić kolei żelazną z Innsbruku do Botzen, a tem samem ułatwić komunikację środkowych krajów Europy z Włochami, dotąd bowiem chcąc się dostać kolejami żelaznemi do Włoch, trzeba było jechać na Wiedeń, Trjest i Wenecję; w wybudowaniu drogi tej zdołano wszakże przełamać największe trudności, i droga ta równać się może, a co do położenia swego, przewyższa nawet drogę Semmeringską; szczególniej droga z Innsbruku do Brixen idąca, już to po najwyższych szczytach gór, już po dolinach, brzegiem rzeki Sali i Adygi, coś szczytnego przedstawia. Dwadzieścia kilka tuneli potrzeba było przebić dla zrobienia tej drogi, a niektóre są tak długie, że potrzeba pięć minut czasu koleją na ich przebycie; pracę tę olbrzymią przez ciąg lat czterech dokonaną już i linja kolei Tyrolskiej, w dniu 24-tym Sierpnia r. b., do użytku publicznego otwartą została, w wilję dnia tego wyszły ostatni raz deliżanse pocztowe, tak z Innsbruku, jak i z Botzen; prowadzili ich najstarsi konduktorzy, w oznakach żałoby, i oznakami temi pokrywane były deliżanse, a nawet i konie. W kilka dni po otwarciu tej linij kolei, przejeżdżałem przez nią; roboty jeszcze się wykończają na całej tej linji, i tysiące robotników, najwięcej Włochów, pracuje. W kilku tunelach jeszcze rusztowania środkowe nie są powyjmowane; jazda więc jest dość wolna, jednakże z Innsbruku do Botzen przebywa się w $6\frac{1}{2}$ godzin, i droga ta w wagonie 2giej klassy kosztuje 5 guldenów 86 centów (1 gulden równa się 60 kop: a 10 centów równe 6 kopiejkom. Od nas, z Warszawy, wyjechawszy o godzinie $6\frac{1}{2}$ rano, staje się w Wiedniu o godzinie 5tej rano na drugi dzień, tu albo można pozostać w Wiedniu, i odjechać w dalszą drogę dopiero o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu, którym to pociągiem stanie się na drugi dzień o godzinie 2 minut 40 w Botzen, lub też można z Wiednia wyjechać zaraz z rana o godz: $10\frac{1}{2}$, lecz tylko do Salzburga, gdzie stanąwszy o godzinie 5ej po południu, można wygodnie przenocować (w hotelu Europy), a na drugi dzień wyjechawszy rano, o godzinie $9\frac{1}{2}$ z Salzburga, stanie się w Botzen również o godzinie 2ej minut 40 po południu. Cała ta droga z Warszawy do Botzen, w wagonie drugiej klassy kosztować będzie rubli srebrem trzydzieści kilka; oznaczyć stale ceny nie można, albowiem na kolei Austrjackiej z Wiednia do Salzburga, i na Bawarskiej z Salzburga do Kufstejn, opłata uskutecznia się w srebrze; płacąc więc papierami Austrjackiemi, doliczają różnicę kursu, która jest zmienną. Z Botzen do Meran mil $3\frac{1}{2}$ jedzie się albo deleżansem pocztowym, co kosztuje 1 gulden 69 cen:, lub prywatnemi powozami, a cena ich stosownie do liczby osób i bagaży, jest od 5 do 10 guldenów. Droga ta cała jest po równinie, wśród winnic i ogrodów. Okolica ta od Botzen do Meran, położona w klimacie najłagodniejszym, otoczona górami wśród bujnej roślinności, uznaną została przez lekarzy za bardzo korzystną dla dotkniętych chorobami piersiowemi, a winnice dostarczające najwyborniejszych rodzajów win, posługują dla używających kuracji winogronowej. Meran odznacza się od innych miejscowości, albowiem leży w obszernej dolinie, otoczonej z 3ch stron wyniosłemi górami, okrytemi bujną roślinnością, od południa zaś otwarty, z daleka tylko widać niebotyczne Alpy, to też oddawna licznie jest przez potrzebujących kuracji odwiedzany. Zima tu bardzo łagodna, zaledwie rano i wieczorami jest kilka stopni mrozu, w południe zaś ciepło zwykle dochodzi do 15tu i więcej stopni. Sezon kuracyjny dzieli się tu na trzy części, pierwszy Winogronowy: od 1go Września do 1go Listopada; drugi Zimowy: od 1go Listopada do 1go Kwietnia; trzeci Serwatczany: od

1go Kwietnia do 1go Lipca. Każda z przybywających na kuracje osób, po ośmiu dniach pobytu, obowiązana jest opłacić taxę kuracyjną, wynoszącą od osoby 2½ guldeny, tudzież na muzykę 2 guldeny. Kto z jednego Sezonu pozostaje na drugi, opłatę takową na nowo wnieść obowiązany. Meran jest miastem bardzo dawnem, musiało kiedyś być rodzajem fortecy, dziś bowiem jeszcze istnieją bramy, które wejście zamykały. Położone jest u podnóża góry na prawym brzegu rzeki Pessiery, która o wiorste poniżej wpada do Adygi. Miasto liczy przeszło 3,000 mieszkańców.—A.

— Drukarstwo i litografja przedstawiło wielki postęp na Wystawie Paryzkiej i daje dokładne wyobrażenie o postępie w tej gałęzi; widoczny też jest ważny postęp czasu obecnego w użyciu kobiet do robót, które dotychczas przez mężczyzn tylko wykonywane były; do składania trzcionek, jako zecerki, używane są kobiety. Pierwsze miejsce w tym dziale zajmują: König i Bauer, sławni wynalazcy pras pospiesznych, których trzy znajduje się na wystawie, wybornie i pięknie wykonane, jedna drukująca dwoma kolorami, cena jej 9,000 franków (jedna z nich została na Wystawie sprzedaną). Fabryki tych Panów dostarczają rocznie około 100 pras pospiesznych. Fabryka machin w Augsburgu nadesłała także jedną prasę. Ameryka, jak wiadomo, celująca w wyrobie wszelkich pras, nadesłała tylko dwie prasy pospieszne, reprezentujące dom Degener i Weiler w Nowym-Yorku. Angielskich pras nie było wcale na Wystawie. Machinę zupełnie nowego pomysłu, służącą w odlewniach do wygładzania trzcionek, nadesłał Amerykanin Welsch, również Swec z Syrakuzy (Nowy-York), machinę do składania i stereotypowania, w której trzcionki umieszczone są podobnie jak przy aparacie telegraficznym na kole obracającem się i zniżającem za dotknięciem się trzcionki, którą wówczas wciska się w podsuniętą płytę stereotypową z massy papierowej, a ta o szerokość trzcionki posuwa się dalej. Są także prasy pospieszne Huqueta i Merinoniego do typo-litografji, które mogą być użyte tak do druku, jak i litografji. Prasa Merinoniego drukuje różnemi kolorami nakładanemi przez walce podobnie jak przy zwykłym druku. Delcambre z Bruxelli nadesłał także machinę składającą i rozbierającą, czy atoli będzie skuteczną, przyszłość okaże. W dziale Francuzkim znajdują się dwie podobne, tudzież machina do lania trzcionek, które w przytomności zwiedzających Wystawę, wykonywają z nadzwyczajną szybkością trzcionki z płynnego ołowiu; również machina do składania arkuszy i wiele machin do numerowania, w ostatnim czasie znacznie ulepszonych, także drukują one obecnie datę, firmę i t. d., w różnych kolorach, podobnie jak prasy stęplujące; jedna z nich nakłada sobie nawet papier. Do machin drukarskich należą także machiny introligatorskie, między któremi odznacza się machina Doppa, z Berlina, obcinająca xiążki wklęsło, i machina do drukowania marek pocztowych Bordesa. W końcu zasługuje na uwagę machina wyciskająca bilety, na której można sobie samemu w dwóch minutach za dwa franki odbić 100 biletów wizytowych.

— Przychody z wystawy powszechnej w Paryżu, przyniosły od 1 Kwietnia do 10 Września r. b., 7½ miljonów franków. Do końca Października, nie dojdą one do 9u miljonów, ile kosztowało urządzenie wystawy; wszelako choćby dochód nie wyrównał zupełnie kosztom, Francja zarobiła na wystawie miljony, które między wszystkich rozdzielą się, począwszy od kolei żelaznych, które przywożą i odwożą podróżnych, aż do kupców, fabrykantów i oberżystów Paryzkich. Cyfry tej sumy nie podobna podać ani w przybliżeniu; niektórzy liczą ją aż na kilkaset miljonów.

— Dziwne nieraz wyradza się pytanie, zkąd mianowicie wynikł początek zegarów, otóż zdaje się być trafnem, że w starym Egipcie obeliski były zegarami; cień kamiennego słupa był indexem; suwany po ziemi przez słońce, wskazywał dnia porę. Klepsydry piaskowe i wodne, służyły Grekom do mierzenia godzin. Po nich kompas nastąpił i przeszedł aż do nas jako świadectwo usiłowań czynionych dla zaspokojenia wrodzonej człowiekowi potrzeby porządku i miary. W piętnastym wieku dopiero, rodzi się właściwie sztuka zegarmistrzowska. Narodziny te, poprzedziło wiele przygotowań; dowodem zegar przysłany Karolowi Wielkiemu przez Harun-el-Raschida. Karol Vty Król Francuzki, roku 1370 sprowadził z Niemiec Henryka de Vic, który zbudował zegar na wieży Pałacu sprawiedliwości w Paryżu. Ale pomiędzy tymi majsterstykami a prawdziwym rozwojem zegarmistrzostwa, przepaść istniała. Odrodzenie ją zapełniło. Niemcy najpierw odznaczyli się w sztuce zegarmistrzowskiej i dotąd w niej celują. W Anglji i Francji dopiero w XVIym wieku skorzystano z wynalazków Niemieckich. Hughenes, astronom holenderski, wynalazł wachadło, i wskazał tem drogę do przyszłych wynalazków. W XVII wieku zegarmistrze sławni z uczonymi zawiązali spółkę, z której wyszły pierwsze udoskonalone narzędzia astronomiczne. Po Galileuszu, Kolumbie, igła magnesowa już nie wystarczała i ludzie potrzebowali wiedzieć, która godzina, pod wszelką szerokością i długością geograficzną. Anglicy wzięli się do roboty, Graham i Sully zbliżyli się do celu. Z ich poszukiwań, jak zwykle, skorzystali Francuzi. Piotr Leroy zbudował zegar okrętowy. Jednocześnie wynaleźli podobny dwaj Anglicy Harisson i Arnold. W drugiej połowie XVIIIgo wieku zegarmistrzostwo, wyzwolone z rutyny, rozpowszechniło się bardzo. W Anglji Rząd łożył na rozwój jego; we Francji założono wtedy dwie fabryki zegarów, w Wersalu i Saint-Germain. Teraz Anglicy celują w fabrykowaniu dokładnych zegarów morskich, Francuzi w robocie salonowych zegarów ozdobnych. Na tegorocznej Wystawie, Szwajcarja, Anglja, Danja, nadesłały bardzo znakomite okazy; Sędziowie przysięgli przyznali jednak Francji pierwszeństwo w dwóch rodzajach: zegarów wieżowych i zwykłych kieszonkowych.

— Piszą w gazecie l'Echo de l'Aisne". Zdarzenie opłakane, jest od kilku dni przedmiotem rozmowy całego naszego miasta. „W nocy z 11 na 12 Września, między Pavant i Nanteuil, Horneck Wawrzyniec, uwolniony ze służby żołnierz, wracał do swojej rodziny. Siedział on w wagonie obok artysty dramatycznego z Paryża, P. Ludwika Deschamps. Podczas drogi, P. Deschamps, nie wiadomo z jakiej przyczy-

ny, zaczął w sposób dotkliwy żartować z żołnierza. Horneck długo był cierpliwym, nareszcie oświadczył, że na pierwszej stacji postara się, aby aresztowano niepowściągliwego żartownisia. Przestraszony groźbą byłego Kiryssera, jak niemniej na myśl upokarzającej kary, która z pewnością nie minęłaby winnego, Pan Deschamps w mgnieniu oka otworzył drzwi wagonu i wyskoczył na ziemię, pociągając za sobą żołnierza, który chciał go powstrzymać, nie w celu zemsty, lecz dla uniknięcia nieszczęścia. Mimo szybkości pociągu, obaj byliby się może potłukli lub pokaleczyli, nie przypłacając życiem swej nierozwagi, lecz zanim upadłszy na ziemię, przyszli do przytomności, nadszedł pociąg towarowy i zdruzgotał obydwóch na miazgę."

— Widzieliśmy przywiezione z zagranicy osadki do piór stalowych, a mianowicie z Wrocławia, odznaczające się nowością, zdaniem naszym bardzo pożyteczną. Wiadomo iż dzieci uczące się pisać, najczęściej pióra nieumieją trzymać w ręku, według zasad przyjętych przy uczeniu kaligrafji, otóż przy rzeczonych osadkach są zarazem przytwierdzone trzy maleńkiego rozmiaru (jakby to nazwać), talerzyki, na których spoczywać powinny palce dziecięcia, a tak mimowoli przyzwyczaja się ono do prawidłowego trzymania pióra i niechcący kształci się w kaligraficznem pisaniu.

— (Art: n.) Jedno z pism tutejszych domaga się, aby P. Brutus Ostrowski z Dąbrowy pod Wieluniem, którego miody i wina jego wyrobu, z owoców krajowych, budziły powszechną uwagę na wystawie tegorocznej rolniczej w Warszawie, pomieścił w którem z pism naszych opis tej fabrykacji, niemniej i rezultaty jakie z nich otrzymuje, dalej: na jakiej stopie stoi fabryka i t. p. szczegóły. Z tego powodu nadmienić winniśmy, iż w zeszłym roku „Gazeta Polska" obszerną zamieściła korrespondencję z Powiatu Wieluńskiego, pióra P. Józefa Grajnerta, Redaktora „Zorzy," który wszystkie te szczegóły zebrał na miejscu, i podał do wiadomości publicznej. — *** Czytelnik pism czasowych.

— Z powodu nagłej słabości Pani Dowiakowskiej, wystąpienie P. Gonzalo Tintorer, pierwszego tenorzysty w teatrach Medjolańskich, w operze „Łucja z Lamermooru," odłożonem zostało do przyszłego Piątku.

— W przyszłym tygodniu, d. 7-go Października 1867 r. odbędzie się nadzwyczajne przedostatnie przedstawienie, na benefis ulubionego od Szanownej Publiczności Artysty Pana Salomon, w którym to i Pani Goosz Prima Donna w Eldorado, poraz ostatni śpiewać będzie La Pastorale; wszyscy w ogóle Artyści wykonają w tym świetnym wieczorze najulubieńsze piosnki, a ogród jeżeli tylko pogoda posłuży, uilluminowanym będzie, zwolennicy zaś talentu P. Salomon zechcą licznie się zebrać by przed odjazdem tegoż do Teatru l'Alcazar w Paryżu, usłyszeć jeszcze jego tak miłe piosenki.

— W tych dniach przyjechał do Warszawy wraz z truppą z kilku osób złożoną, linochód P. *Gorges* i zamierza dać w naszem mieście kilka przedstawień, Jest on współzawodnikiem słynnego Blondin'a, a nawet ma go przewyższać, chodzi bowiem po dwóch wyciągniętych obok siebie linach, przeskakując z jednej na drugą i to na większej nierównie wysokości jak Blondin. Oprócz samego P. Gorges i inni członkowie z jego trupy również zadziwiające na linie wykonywają sztuki; między niemi jest jedna linochodka. Towarzystwo to sztukmistrzów z wielkiem powodzeniem w wielu miastach zagranicznych występowało.

— Przy jednej z ulic Krakowskich, znajduje się handel korzenny, gdzie prócz nabywców twarów kolonjalnych, codzień, prawie o każdej porze, liczni konsumenci przychodzą posilać się... nie morskiemi pająkami i rakami, nie jaskółczemi gniazdami ani pasztetami z wątróbek bajecznych ptaków, i po bajecznych cenach, ale po prostu parą przewybornych kiełbasek, cokolwiek grubszych niż parowe Warszawskie, podawanych na gorąco z chrzanem albo musztardą; kawałkiem białego, smacznego chleba, kawałkiem wyrabianego na sposób Szwajcarski sera i kufelkiem piwa trudnej do uwierzenia dobroci, dla tych, co go sami niepokosztowali. Taka biesiada, wyrywa ci z kieszeni niemniej od dziesięciu, nie więcej od piętnastu kopiejek. A spotkać tam można zarówno ludzi nauki, jako i przemysłu; doktór, literat, profesor, artysta i rzemieślnik, znają dobrze ten zakład, który stał się uprzywilejowanym dla mieszkańców Krakowa. Czyżby który z PP. Kupców Warszawskich nie mógł urządzić u siebie podobnych przysmaków, zarówno pokrzepiających ciało, jak i niezabijających kieszeni? Nie każdy jest w stanie zakupować dla siebie morskie dziwolągi i zamorskie specjały, nie każdy ma czas chorować po nich, nie każdy wreszcie dla podniebienia, lubi marnować puściznę rodzicielską, a tem mniej własną pracą nabyty pieniądz. Zdaje się, że miejsce któreby niezakrawało na szynkownię, zalewającą bawarem amatorów tego nektaru, któreby dostarczało podobnych jak ów Krakowski handelek kiełbasek, kawałka chleba i smacznego kufelka piwa; miejsce schludne, a trzymające się ściśle w granicach owego skromnego posiłku, byłoby u nas pożądane i zjednałoby sobie licznych zwolenników.

— (A. n.) *Panie Redaktorze!* Prawda, że znajdują się sługi niedobre, to jest pijaki, próżniaki, harde, złośliwe, nieposłuszne i t. p., ale też znowu znajdują się i dobrego prowadzenia, które długi czas u jednych państwa pozostają. Każdy sługa powinien być uważany jako przyjaciel domu, a łagodne z nim obchodzenie się, często naprawia ich złe serca; takie postępowanie jest wszędzie przyjęte przez wielkich panów i oświeconych ludzi. Gdyby był sługa zły i niepoprawny, uważam za najstosowniejsze zaraz ze służby wydalić, a zemsty nad głupim i biednym człowiekiem niewywierać, bo to jest nie po chrześcijańsku; jednakże nietylko w Warszawie, ale i na całym świecie, najczęściej znajdują się tak złośliwe Panie, u których sługi z najlepszemi świadectwami i miesiąca wytrzymać nie mogą, gdyż od rana do wieczora ciągle sługom trajkoczą nad głową, ciągle wymyślają, przeklinają a nawet biją, w końcu narobią różnych niesprawiedliwych lub małoznacznych pretensji i często zasług nie zapłacą. Sługa przez całe życie pracuje; majątku nigdy się nie dorobi, a na starość żebrze, lub z głodu i nędzy umierać musi, bo już zapracować nic nie może. — W takiem położeniu pozostaje Kowalski Kajetan, za-

mieszkały pod Nr 2623, przy ulicy Białoskórniczej, który całe życie był lokajem, a teraz na starość i chodzić na nogi nie może, bo je popsuł od ciągłej froterki, i nietylko na życie, ale nawet i odzieży nie ma, zatem najuprzejmiej upraszam Szanownego Redaktora, o umieszczenie tego artykułu, a może kto z litościwszych osób, przyszle dlań jaką starzyznę, lub będzie chciał osobiście mu dopomódz.—*Soter Rozbicki.*

— P. Seweryn *Mazur*, właściciel magazynu obić papierowych, przy placu teatralnym, w tych dniach powrócił z Wystawy Paryzkiej.

— Dnia 16 (28) z. m. wieczorem, po Nieszporach, do Kośioła Śgo Marcina, przy ulicy Piwnej, zakradł się Józef Wierzbicki, lat 32 liczący i odbiwszy w nocy puszkę z przed Ołtarza MATKI BOZKIEJ, skradł rs. 6 kop: 19½, a gdy po otworzeniu Kościoła z rana, chciał wyjść, zatrzymany został i skradzione pieniądze od niego odebrano. Przy badaniu w Wydziale Śledczym Zarządu Ober-Policmajstra zeznał, że przed sześciu laty, dopuścił się podobnej kradzieży w Kościele na Lesznie. za co wyrokiem na lat 4 więzienia był skazany i przed dwoma laty uwolniony; od tego czasu zajmował się uczeniem dzieci w Pow: Płońskim; przed trzema zaś miesiącami zbiegł do Prus bez pasportu, zkąd został odesłany do miasta Płocka, a w Sobotę przybył do Warszawy bez pasportu i dopuścił się wyżej opisanej kradzieży. Wierzbicki oddany został właściwemu sądowi dla wymierzenia kary. (G. P.)

— Panu H. W. — Pewnej zupełnie wiadomości o „Spisie czyli Statystyce Królestwa Polskiego“, zawierającej imiona wszystkich Dóbr, Kolonji, Folwarków i t. d., udzielić nie jesteśmy wstanie. Sądzimy jednakże, że najprostszą drogą byłoby udać się do wydawcy.

— Osoba, która złożyła w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ kop: 30, na odnowienie Pomnika ś. p. Stanisława Jachowicza, proszoną jest, aby w tym celu osobiście porozumiała się z Redakcją.

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od M. S. rs. 1 dla starej Kataryniarki, Katarzyny *Kucharz*, lat 102 liczącej, zamieszałej pod Nrem 148, przy ulicy Dunaj, złożonej ciężką chorobą.— Od małego Stefcia dla ubogiej rodziny b. Konduktora Pius, ze Starego-Miasta kop: 75.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. *Londyn*, *27 Września.* — Wczoraj rano śród nadzwyczajnych środków ostrożności stawiono w Manchester przed sądem policji 28 ujętych Fenjanów. Oskarżeni są oni o zamordowanie Sierżanta Brett, przy wyswobodzeniu przemocą więźniów. Znaczną część posiedzenia zajął spór między Sądem a Obrońcą, który domagał się aby oskarżonym, przynajmniej podczas przesłuchiwania ich, zdejmowano z rąk kajdany, na co jednak nie zgodzono się. O 6ej w wieczór posiedzenie przerwano i odprowadzono winowajców do więzienia. Odpowiedzialność za utrzymanie spokojności przez noc, przyjął na siebie Jenerał Sir John Garrock. (Schl. Ztg).

AUSTRJA. *Wiedeń*, *27 Wrzesnia.*—Krąży tu pogłoska, iż Rząd Austrjacki wszedł w układy z panującym Xięciem Lichtenstein o kupno jego Xięztwa.—Bawiący tu Jenerał Fleury, wyjechał wczoraj do Drezna. — W sferach dyplomatycznych dowodzą, że P. Beust głównie opiera się przy dworze stronnictwu agitującemu na korzyść przymierza Austrji z Francją, i że jemu przypisać należy, iż Cesarz Napoleon nic nie wskórał w Salzburgu. — Wiadomo, iż po bitwie pod Lissą, oficerowie marynarki Austrjackiej postanowili doręczyć Admirałowi Tegethoff dar honorowy, na pamiątkę owego dnia. Rzeźbiarz i modelator Dobieszowski, ukończył już to dzieło, podług rysunku Triestyńskiego malarza Agujari. Przedstawia ono o kręt spoczywający na falach, w części z lanego, w części z kutego srebra.—Na przodzie stoi Tegethoff, a nad głową jego zwycięztwo unosi wieniec laurowy. Po obu stronach okrętu stoją bogowie wojny. Siedm boków piedestału zdobią nazwiska okrętów, które uczestniczyły w bitwie pod Lissą. Na przedniej ścianie okrętu znajduje się tablica otoczona wieńcem dębowym, z napisem: „Marynarka Austrjacka w wdzięcznem wspomnieniu swemu dowódcy.“ Dar cały jest przytem bogato przyozdobiony rozmaitemi emblematami, i wkrótce ma być przesłany matce Tegethoffa, zamieszkującej w Gratz. (Schl. Ztg)

FRANCJA *Paryż*, *27 Września.*—Dzienniki Francuzkie urzędowe, formalnie zasypują pochwałami P. Rattazzi, co naturalnie przykre dziś wrażenie sprawia na Włochach. „Memorial diplomatique“ donosi, iż Nuncjusz Papiezki w zeszłą Środę udał się do Ministerstwa spraw zagranicznych, aby za pośrednictwem Margrabiego Moustier wynurzyć Cesarzowi podziękowanie z okoliczności aresztowania Garibaldego. Rząd Papiezki uznaje, iż szczęśliwe środki, przy pomocy których zapobieżono zamierzonej na Państwo Rzymskie wyprawie, zawdzięczyć należy wpływowi Gabinetu Tuileryjskiego.—„Gazette de France“ utrzymuje, iż Rattazzi jako nagrodę za wystąpienie przeciw Garibaldemu, domaga się ze strony Francji upoważnienia do emissji pożyczki włoskiej na giełdzie Paryzkiej.—Prefekt z Nancy został wezwany do Paryża dla otrzymania instrukcji względem przyjęcia Cesarza Austrjackiego. Franciszek Józef bowiem i jego małżonka mają także i Lotaryngję zaszczycić swemi odwiedzinami. Przybywają oni tu pomiędzy 15-m i 20-m Października.—Projekt Ministerstwa marynarki, przywrócenia dawnego portu w Dunkierce, został zaniechany, natomiast zaś ma być urządzony wielki zakład morski w Gravelingen, dla obrony północnego wybrzeża Francji. (Nordd. (Allg. Ztg).

Ostatnie Wiadomości.

Opinja publiczna we Włoszech, po aresztowaniu Garibaldego, domaga się radykalniejszego rozwiązania kwestji Rzymskiej. Z tego powodu krąży wieść, iż Król Wiktor Emanuel przyrzecze to rozwiązanie w manifeście wydanym od siebie samego do narodu.—Podług innych doniesień, Rząd Włoski ma rozesłać także do obcych Gabinetów notę dotyczącą konwencji Wrześniowej i wykazującą trudności jakie ona zrodziła.—Przypisują także P. Rattazzi zamiar zwołania Parlamentu, dla przedstawienia mu okoliczności usprawiedliwiających postępowanie Gabinetu i domagania się bilu zatwierdzającego to postępowanie.— Garibaldi, zaraz po aresztowaniu w

wagonie, który go przewoził do Alessandrji, zdołał jeszcze skreślić krótką odezwę do swych stronników, tak w Rzymie jak i po za Rzymem, w której wzywa ich, aby trwali w swych projektach, nawet bez jego pomocy.— Podług doniesień z Rzymu wzburzenie tam nie ustaje.— Otwarcie Kongresu statystycznego we Florencji świetnie się odbyło.— Król Wiktor Emanuel przybył do swej stolicy.

W Londynie, 28go z. m. po południu, Fenjani napadli na kilku żołnierzy, z których jeden został ciężko raniony. Fenjanów tych ująć nie zdołano.— Rząd Angielski wysyła oddzielną Komisję do Manchester, dla toczenia procesu przeciw Fenjanom.

Podług doniesień z Konstantynopola, z 28go z. m., w dniu tym udała się na Kandję Komisja, mająca zbadać wszelkie życzenia Kandjotów. (Ind: Belge.)

Depesze Telegraficzne.

Cormons, 1go Października wieczorem.— Podług nie zupełnie wiarogodnych wiadomości, przywiezionych przez przybyłych tu podróżnych Włoskich, wybuchło w Rzymie powstanie. Papież wyjechał do Civita Vecchia.

Rzym, 2-go Października.— Wczorajszy „Giornale di Roma" donosi: Nowe bandy powstańcze przekroczyły granicę, inne pobierają z Camion kontrybucję po wsiach, inne zaś bandy zostały całkiem rozproszone; w niektórych miejscowościach powstańcy wpadli w ręce wojsk, przyczem kilku z nich poległo.

— Rozmaitości. — Oddział pułku Davoust'a, zajmował wyspę Rugen. Przybywa rozkaz aby ją opuścić; siadano więc na statki z takim pośpiechem, że zapomniano o jednym z żołnierzy postawionych na warcie. Żołnierz ten, przechadzał się dwie do trzech godzin wzdłuż i wszerz miejsca na którem był postawiony, nareszcie stracił cierpliwość i wrócił do obozu, w którym nie zastał żywej duszy. Zaczyna wypytywać wieśniaków i z rozpaczą dowiaduje się o tem co zaszło. „A mój Boże!" wołał z płaczem,— „zostanę poczytany za zbiega, będę zgubiony, zniesławiony!" Jego narzekania wzruszyły jednego z rękodzielników, który go zabrał do siebie, pocieszył, ugościł, dał mu schronienie, a po kilku miesiącach oddał jedyną córkę w małżeństwo. W pięć lat potem, sygnał zapowiedział przybycie jakiegoś statku. Mieszkańcy przybiegłszy na brzeg, poznali mundury wielkiej armii. „Maszże tobie! teraz już po mnie!" zawołał szczęśliwy małżonek ślicznej Małgosi. Jednak po chwilce, jakaś szczęśliwa myśl zaświeciła mu w mózgownicy i wróciła odwagę. Pobiegł do domu, przywdział mundur, wziął karabin i stanął jak gdyby na warcie, w tem właśnie miejscu, gdzie wylądować mieli jego dawni koledzy. — „Kto się zbliża!?" zawołał grzmiącym głosem. „Kto ty sam jesteś?" zapytano ze statku, „co tam porabiasz?!"— „Stoję na warcie";— „Od jak dawna?"— „Od pięciu lat".— Davoust naśmiał się szczerze z dowcipu tego zucha, a dowiedziawszy się o całej prawdzie, dał mu piśmienne od służby uwolnienie.

— *Fraszka.* Ktoś z dowcipnych znalazł się w towarzystwie, w którem widział człowieka z czarnemi włosami a siwą brodą. Wszyscy dziwili się temu zjawisku, a jegomość dowcipny rzekł: „siwiznę sprowadzają trudy; pokazuje się więc, że ten pan bardziej utrudza szczęki niż głowę".

— Zakład leczenia ściśnionem powietrzem, (Pneumatyczny) D-ra *Brodowskiego*, ulica Wiejska Nr 1734, przyjmuje chorych, przedewszystkiem cierpiących na piersi, głuchotę i ogólne osłabienie, od godziny 8-ej z rana do 3-ej, i od 5-ej do 7-ej po południu. Chorzy zaś z prowincji mogą znaleźć pomieszkanie w zakładzie.

Rozkład jazdy na drodze żelaznej Warszawsko-Terespolskiej,

od dnia 6 (18) Września 1867 roku.



Pociąg Osobowo-Towarowy odchodzi codziennie: ze stacji Praga o godzinie 10 przed południem; Miłosna o godz. 10 m. 31; — Dębe Wielkie (przystanek) o g. 10 m. 45; — Minsk o g. 11 m. 10 przed połud:;— Mrozy o g 11 m. 44;—Kotuń o g. 12 m.17;— Siedlce o g. 12 m. 51;— Łuków o g. 1 m. 50;—Międzyrzec o g. 2 m. 45—; Biały o g. 3 m. 30; — Chotyłowa o g 4; — przychodzi do Terespola o godz: 4 m: 32. — Z Terespola wychodzi o g: 11 m. 5 rano,—z Chotyłowa o g. 11 m. 41;—z Biały o godz. 12 m. 12;— z Międzyrzeca o godz: 1 m. 1;—z Łukowa o g. 2 m. 0; — z Siedlec o g. 2 m. 55;—z Kotunia o g. 3 m: 22;— z Mrozów o g. 4 m. 0;— z Minska o g. 4 m. 34; — z Dębe-Wielkie (przystanek) o godz: 4 m. 52;— z Miłosny o god. 5 m. 7;—do Pragi przychodzi o g. 5 m. 36.

Objaśnienia.— Pociągi mają trzy klassy powozów osobowych. Sprzedaż biletów osobowych i expedycja pakunków rozpoczyna się na stacji Praga na godzinę, na innych stacjach pół godziny przed odejściem pociągu; zamyka się na 5 minut przed tymże czasem. Wykupiony na jazdę bilet, daje prawo do bezpłatnego przewozu pakunku, nieprzewyższającego wagi funtów 40.—Ekwipaże i zwierzęta powinny być dostawione do expedycji na 2 godziny przed odejściem pociągu. Taryfa opłat przewozowych jest do nabycia na wszystkich stacjach, po cenie kopiejek srebrnych 15.

Droga żelazna konna w Warszawie.— Dwojakiego rodzaju karety po niej kursują:

1) Jedne pomiędzy dworcami Dróg Żel: Petersburgskiej i Wiedeńskiej, z zastosowaniem do godzin odejścia pociągów (o 3 kwadranse wcześniej), za opłatą:

od osoby . . . . kop: 15
od pakunku mniejszego (do 2 pudów) „ 3
„ większego (do 4 pudów) „ 6

2) Drugie dla komunikacji mieskiej, między Zygmuntem a Dworcem Drogi Żelaznej Wiedeńskiej,

odchodząc ze stacji:

1ej o g.	8,	9,	10,	11,	12,	1,	2,	3,	4,	5,
2ej „	8½,	9½,	10½,	11½,	12½,	1½,	2½,	3½,	4½,	5½,

za opłatą od osoby:

w karecie. . . . . kop: 5.
na wierzchu . . . . „ 3.

Przyjechali do Warszawy:
Branicki Władysław, Hrabia z Brestja; Wojcicki Wacław, ob: z Rudna.

Wyjechali: Dyzmański Stefan, ob: do Janówka; Kurtz Juljan, ob: do wsi Dembe małe.

Przyjechali z za granicy: Flatau Alexander, ob: z Wiednia.

Wyjechali za granicę: Komornicki Jan, ob: do Krakowa; Roze Antoni, ob: do Poznania. (D. W.)